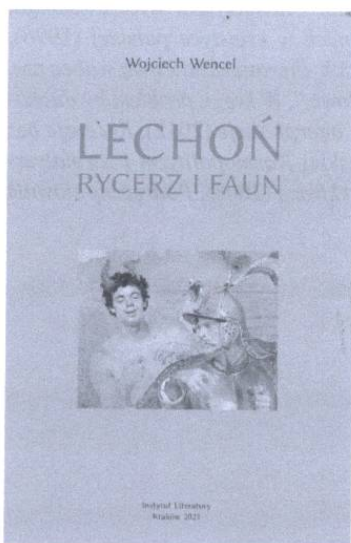


JERZY GIZELLA

„Bo dopiero niebo pęka, kiedy wielki grzesznik klęka”. Nowa biografia Jana Lechonia



Wojciech Wencel swoją biografię Lechonia zaczyna od „mocnego uderzenia”: Leszek Serafinowicz (Jan Lechoń, 1899–1956) nie pochodził ani z Tatarów, Ormian czy zasymilowanej rodziny żydowskiej – początki jego rodzinie dała szlachta litewska okolic Wiłkomierza (lit. Ukmerge). Inni biografowie poety podtrzymują swoje, dawniejsze, wersje genealogii pisarza. Co teraz zrobią? W połowie XIX wieku rodzina miała już charakter inteligencki – nauczycielsko-urzędniczy, a rodzice poety byli wzorową parą pozytywistów i działali na niwie oświatowej. Mieli, jak większość pozytywistów, w młodości poglądy mocno liberalne a nawet antyklerykalne. Ojciec wyewoluował w końcu w stronę endecji, matka pozostała przy liberalnym

stylu wychowania dzieci. Leszek swoje kontakty z religią zakończył na spowiedzi jako nastolatek. Do Kościoła wróci dopiero pod koniec życia.

Już jako dziecko przyszły poeta zdradzał wyjątkowy pociąg do lektur, zwłaszcza poezji, i malarstwa. Matka od początku widziała w jego pasji czytania, recytowania i zapisywania pierwszych prób poetyckich „drugiego Słowackiego”, o co miał później do niej pretensje. Leszek od początku zdradzał pewne cechy wyróżniające go z grona rówieśników – był nadwrażliwy i porywczy. Czytał namiętnie lektury historyczne dla dorosłych: Niemcewicza, Rzewuskiego, Malczewskiego, Wincentego Pola (Mohort), Sienkiewicza, Przyborowskiego, do wielu z nich wracał po latach. Pasjami oglądał albumy malarskie: Grottgera, Jacka Malczewskiego, rysował i malował, śpiewał w chórze i grał na fortepianie – stąd chyba rytm wielu jego wierszy jest wyraźnie muzyczny. Mając 6 lat, pod wpływem rewolucji 1905 roku, napisał swój pierwszy wiersz pt. *Boże, zbaw Polskę*. W Warszawie bywał z rodzicami często w teatrze na repertuarze klasycznym, a później na wystawie w Zachęcie, gdzie szczególnie podobały mu się obrazy Leona Wyczółkowskiego, Józefa Pankiewicza, Wojciecha Kossaka. W 1912 roku ukazał się jego pierwszy zbiór wierszy pt. *Na złotym polu* a w 1914 drugi *Po różnych ścieżkach*,

oba z pomocą finansową ojca (głównie naśladownictwo Asnyka i Staffa). Obie książki ukazały się pod pseudonimem Jan Lechoń, odtąd używanym przez autora w działalności literackiej.

Po maturze Lechoń wstąpił na uniwersytet, a po bitwie pod Kostiuchnówką napisał wiersz na cześć jej bohatera majora Ottokara Brzozy-Brzeziny, ogłoszonym w biuletynie studenckim „Pro Arte et Studio” pt. *Polonez artyleryjski*, w stylu mickiewiczowskiej *Reduty Ordony*. Innym wydarzeniem było przemówienie Lechonia w Filharmonii Warszawskiej po śmierci Henryka Sienkiewicza, w którym podkreślił jego rolę w dziele wskrzeszenia Wojska Polskiego; przemówienie to zamieściła prasa codzienna w Warszawie. Rok 1917 był początkiem ruchu antyniemieckiego, w którym student polonistyki wziął aktywny udział. Dzięki poznaniu się z Mieczysławem Grycendlerem (Grydzewskim) dołączył do redakcji pisma „Pro Arte et Studio” i tam kolejno drukował wiersze, które weszły potem do zbioru *Karmazynowy poemat* (1920), najważniejszego dla autora – a zdaniem Wencła – najwybitniejszego tomu poezji polskiej XX wieku. Zawierał 7 utworów powstałych w latach 1916–1918, pisanych regularnym wierszem 11-, 13- i 14-zgłoskowcem, oraz jambem. Po powrocie Piłsudskiego z Magdeburga wraz z bratem zapisuje się do Legii Akademickiej, ale odrzuceni przy selekcji do formacji frontowych służą w kancelarii kompanii sztabowej Naczelnego Dowództwa.

W listopadzie (29!) 1918 rozpoczął działalność teatrzyk „Pod Pikadorem”, gdzie przyszli skamandryci (Iwazskiewicz, Tuwim, Wierzyński, Słonimski i Lechoń) zaczęli recytować swoje wiersze, często o treści satyrycznej. Dobrze atmosferę tego zespołu oddaje przewrotna nazwa „Dyktatura Poetariatu”. „Pro Arte” przetrwało do 1919 roku, zastąpił go „Skamander” (nazwa z *Akropolis* Wyspiańskiego). Lokalem skamandrytów była Mała Ziemiańska na Mazowieckiej. Do ich stolika na półpiętrze przysiadali się wszyscy znaczący w kulturze i życiu politycznym (np. Wieniawa-Długoszowski, Daszyński, Nowaczyński, Strug). Głównym zajęciem biesiadników było plotkowanie. Wencel trafnie pisze, że Lechoń często traktował życie jak scenę w teatrze, w którym on kreuje scenariusz, scenografię i obsadza role.

Skamandryci, oficjalnie bezprogramowi, nie chcieli pisać o cudzie wolnej Polski – interesował ich „zwykły” człowiek, codzienność, z ulgą zrzucali „płaszcz Konrada”, epatowali witalnością, daleką od ponurego romantyzmu, zachłystywali się potocznym, wręcz prostackim językiem (Tuwim – *Czyhanie na Boga, Sokrates tańczący*; Słonimski – *Czarna wiosna*; Wierzyński – *Wiosna i wino*). Autor biografii podkreśla zasadniczą ideę, która odróżniała Lechonia od reszty grupy: chciał – za Malczewskim – by Polska zmartwychwstała. I o tym były jego wspaniałe wiersze z *Karmazynowego Poematu*. Cena sukcesu była zaskakująca – objawiła się ze zdwojoną siłą jego psychastenia. Rano tryskał humorem i błyskotliwą inteligencją a w nocy wył z rozpacz, płakał w paroksyzmach strachu. Nie pomogła Wanda Serkowska, jego dawna gimnazjalna Beatrycze. Wanda zorientowała

się (nie mówiąc o plotkach), że Lechoń nie zamierza rezygnować ze swojego dotychczasowego trybu życia i postawiła ultimatum – albo normalne małżeństwo, albo ostateczne zerwanie. Na początku marca 1921 targnął się po raz pierwszy na swoje życie, otrul się weronalem i w ostatniej chwili powiedział o tym bratu. Był leczony w krakowskiej klinice dr. Pilza, a lekarz prowadzący połączył psychoterapię z wyjazdami do Rabki i Zakopanego.

Lechoń wrócił we wrześniu 1921 do pełni sił i do poprzedniego trybu życia: kawiarniano-plotkarskiego tygla Ziemiańskiej i pisania spektakli satyrycznych, z kukielkową szopką warszawską. Teksty do spektaklu pisał z Tuwimem i Słonimskim, a występowali znani politycy (np. Piłsudski-Dziadek, Witos-Witoś, Daszyński-Gdaczyński, itp.). Spektakl odegrano też w Belwederze, z dużym sukcesem. Ale zamach na prezydenta Narutowicza (grudzień 1922) zrobił na poecie przynębiające wrażenie i wywołał natychmiastowy nawrót choroby (list do Anny Iwaszkiewicz, z kliniki w Krakowie). Pokłosem zamieszania i zerwania z dawną narzeczoną był nowy tom wierszy *Srebrne i czarne*, 1924. Tematyka wierszy – uniwersalna, miłosna i eschatologiczna (siedem grzechów głównych) – dla zwolenników poety była rzekomo zawodem. Wencel stara się udowodnić, że wiersze tego zbioru Lechonia pod względem formalnym i tematycznym nie ustępują wcześniejszym. Do wybuchu wojny żadnej nowej książki nie opublikował.

Z ważniejszych wydarzeń w tych latach należy podkreślić wywiad z Marszałkiem Piłsudskim (1924) na łamach nowo powstałych „Wiadomości Literackich”, pogrzeb Stefana Żeromskiego, w którym uczestniczył poeta z innymi skamandrytami (listopad 1925), założenie kabaretu literackiego „Cyrulik Warszawski”, gdzie dalej odbywały się szopki polityczne (Tuwim, Lechoń, Słonimski, Hemar). W 1929 Lechoń został sekretarzem redakcji „Pamiętnika Warszawskiego” i wycofał się z „Cyrulika”. Po kilka tygodni był we Wroczyńcu, majątku Jackowskich, którzy dobrze rozumieli uwikłania towarzyskie Lechonia, i tam, latem i zimą, spędzał po kilka tygodni odpoczywając od napięć warszawskich. Od 1927 roku Lechoń był sekretarzem polskiego PEN-Clubu i organizatorem przyjazdów słynnych pisarzy – Tomasza Manna, G. K. Chestertona i emigranta rosyjskiego Balmonta. W 1927 roku bardzo przeżywał powrót prochów Słowackiego do Polski i jego pogrzeb na Wawelu – wiersze, które powstały na tym tle, zostaną opublikowane w tomie *Lutnia po Bekwarku* dopiero w 1942 roku. Wencel (i wielu innych) twierdzi, że w kwietniu 1930 roku poeta wyjechał do Paryża i został potem attaché kulturalnym ambasady polskiej. Tymczasem w innych wspomnieniach i relacjach jeszcze w czerwcu na corocznym zjeździe PEN-Clubów (otwartym 20 czerwca 1930 w Warszawie) uczestniczył w spektaklu baletu w Łazienkach i na bankiecie siedział obok Goetla i Johna Galsworthy’ego (według wspomnień prezesa). Wrócił do Warszawy z Paryża? Czy po prostu wyjechał dużo później, po zjeździe, w którym jako sekretarz polskiego PEN musiał uczestniczyć? A może to Goetla zawiodła pamięć?

W Paryżu Lechoń niemal od początku prowadził rozległe życie towarzyskie zarówno w sferach ambasady, jak Francuzów, znał i przyjaźnił się z wieloma z nich: z Cocteau, Gidem, Celinem; i to z rozmachem warszawskim („lata rozpuśty”). Poza licznymi odczytami o literaturze narodowej w Bibliotece Polskiej, starał się z sukcesem o wystawienie baletu *Harnasie* Karola Szymanowskiego, sponsorował tłumaczenia literatury na język francuski (*Pan Tadeusz*, *Brzezina*, *Panny z Wilka*) i doprowadził do pomysłu wystawienia *Lata w Nohant* Iwazkiewicza w Comedie-Francaise, ale z powodu wojny nie doszło do premiery. Klęska Francji wcale go nie przyprawiała o rozpacz, raczej okoliczności kapitulacji, ale był zaciekawiony, jak wygląda koniec świata.

Po kapitulacji Francji, Lechoń wraz z innymi skamandrytami przez Hiszpanię i Portugalię dopłynął do Brazylii, gdzie oczekiwał na wizę amerykańską. Swoje wrażenia wojenne zapisał w prozie *Wiza do Ameryki*, oraz w nieukończonych powieści *Bal u Senatora* (wzorowanej na *W poszukiwaniu straconego czasu* Prousta), wiersze z tego okresu publikował w Anglii i USA po wojnie (*Aria z kurantem*, 1945). Czekał na wizę dłużej niż inni, jak pisze Wencel: „czynił nadludzkie wysiłki”, żeby ją dostać, używał też protekcji amerykańskich przyjaciół. Wreszcie wyjechał do Ameryki 30 lipca 1941. Ale trudności nie skończyły się – biurokratyczny korowód zacznie się od nowa w momencie starania się o obywatelstwo (1952–1956). Od momentu przyjazdu do Nowego Jorku rzucił się poeta w wir życia kulturalnego i literackiego tamtejszej Polonii. Na Uniwersytecie Columbia wygłosił 25 września 1941 odczyt pt. *Przyszłość kultury polskiej*, wydrukowany w „Wiadomościach Polskich, Politycznych i Literackich” w Londynie. Wiersze pisane wcześniej zebrał w tomie *Lutnia po Bekwarku*, ukazały się w Londynie w czerwcu 1942. Przeżył mocno śmierć przyjaciela, Bolesława Wieniawy-Długoszowskiego, sam wybrał niemal identyczną formę odebrania sobie życia. Ale zanim do tego doszło, działał aktywnie w różnych instytucjach finansowanych przez Rząd RP. Obserwując już w Brazylii dziwne zachowania Tuwima zerwał z nim oficjalnie znajomość 29 maja 1942 roku. Wśród ludzi, którzy go wspierali i angażowali Lechonia w serie odczytów Polskiego Instytutu Naukowego (1942), byli m.in. Oskar Halecki, Wacław Jędrzejewicz i Ignacy Matuszewski. Pisał i ogłaszał wiersze, które jakością i precyzją metaforyki nie ustępowały *Karmazynowemu poematowi*. Drukowane na pierwszych stronach emigracyjnych gazet i tygodników ukazały się w Nowym Jorku w 1945 roku pod charakterystycznym tytułem *Aria z kurantem*. Wencel poświęca analizie i okolicznościom ich powstania spore partie tej części biografii.

Przemówienie Churchilla w Izbie Gmin, 22 lutego 1944 pozbawiało Polaków wszelkich złudzeń – Polskę wyzwoli Armia Czerwona a granicę na Wschodzie będzie stanowić linia Curzona. Lechoń sygnalizował nadchodzącą klęskę i utratę niepodległości w swojej publicystyce na łamach „Tygodnika Polskiego” i odrodzonych przez Grydzewskiego w Londynie „Wiadomości”. W 1948 roku obchodzono

jubileusz poety – 30-lecie powstania *Karmazynowego poematu* – wielkiej gali na cześć poety przewodzili profesorowie Halecki i Kucharzewski. Po uroczystości do organizatorów dotarł anonimowy donos o pederastii poety... A niestety jego nienasylenie w tej dziedzinie stawało się coraz bardziej widoczne – jak żarłoczność na ciastka i lody w Warszawie. Wencel sugeruje, że równocześnie narastało także zgorzknienie poety, którego z depresji wyciągali najbliżsi przyjaciele – Wierzyńscy, Artur i Nela Rubinsteinowie, Witold Małcużyński, malarz Rosen. Od 1952 roku Lechoń, Wittlin i Wierzyński spotykali się raz w tygodniu w nowojorskim studio radia RWE omawiając aktualności ze świata polityki i kultury. W 1949 za poradą swojego psychoanalityka zaczął pisać w celu terapeutycznym *Dziennik*, który prowadził niemal do końca. Początkowo zapisy są bardzo wstrzemięźliwe, ale z czasem coraz śmielej pisze o swoich „awanturkach” a stałego partnera nazywa „najdroższą osobą”. Lechonia denerwowały obscena w literaturze, w dzienniku pseudonimował i eufemizował swoje „przygody”, ale im bardziej był zepsuty – pisze Wencel – tym bardziej domagał się czystości w kulturze!

Początkowo o *Dziennik* pisarza zabiegał Giedroyc, nawet chwalił jego „śliczny” wiersz *Nike spod Monte Cassino* (jedyny tekst Lechonia opublikowany w „Kulturze”), ale intuicja nie pozwoliła Lechoniowi na żadne poważne zobowiązania. Bardzo szybko przekonał się, że miał rację – powodem był zakłamaný reportaż Aleksandra Janty-Polczyńskiego zamieszczony w „Kulturze” pt. *Wracam z Polski* z 1948 roku (wydanie książkowe 1949) – był to zresztą powód, że generał Anders z miejsca wycofał finansowanie Instytutu Literackiego w Rzymie. Przeciw Jancie protestował i Lechoń, przy okazji „wygarnął” Giedroyciowi dosadną analizę jego linii politycznej po ataku „Kultury” na Zygmunta Nowakowskiego. Potem doszła „sprawa Miłozsa”. Jak podkreśla Wencel, to odrzuciło niezłomnych od „Kultury” na zawsze. A ataki na Lechonia, zajadłe za jego życia, nie ustawały i po jego śmierci, przy czym autorzy tej nagonki nie przebierali w słowach, zwłaszcza Giedroyc, Mieroszewski, Gombrowicz, Jeleński, Bobkowski, Miłozs, Pankowski. W swoim *Dzienniku* rozszłoszczony Lechoń środowisko „Kultury” nazywał towarzystwem „intelektualnych bękartów”. Mieli te same skłonności (może poza Bobkowskim), ale nie mogli pogodzić się z tym, że Lechoń jest konserwatystą i broni wartości. W tym tragicznym okresie ciągle powstają wspaniałe wiersze, rozszerza się krąg tematyczny, wracają wspomnienia i tęsknota do Polski. *Marmur i róża* to ostatni, jakby powstający w przeczuciu kresu ziemskiej wędrówki, cykl, którego tematem jest uniwersalny lęk przed ostatecznym, nieuchronnym epilogiem – został włączony w *Poezje zebrane* wydane w Londynie w 1954 roku. Większość tych wierszy zawiera wcześniej rzadko obecne tematy religijne (Bóg, Matka Boża, męczennicy – arcybiskup Cieplak, anioły, diabły, spowiedź, Gorzkie Żale, grzesznicy i święci, czyściec, Sąd Ostateczny). Poeta odwołuje się nie tylko do renesansu i baroku ale ciągle do romantyzmu i klasycyzmu, do całej tradycji literackiej. W tym czasie miał też swojego spowiednika, kapelana II Korpusu, spowiadał się i przystępował do komunii, ale podobno największego grzechu nigdy nie wyznał...

Według wspomnień Józefa Wittlina – archaicznie wystrojony Lechoń zupełnie nie pasował do tempa życia Ameryki i Nowego Jorku: „Najbardziej było mu do twarzy w Bibliotece Polskiej w Paryżu (...), wśród pamiątek po Mickiewiczu”. Ale w Ameryce poeta widział ostatni bastion kultury Zachodu, który – w przeciwieństwie do Europy – opiera się propagandowej oraz dywersyjnej działalności Sowietów, ostatnią nadzieję „cywilizacji białego człowieka” (*Aut Caesar, aut nihil* – wydanie książkowe 1955). Pochwała Ameryki mogła też być argumentem w jego walce o uzyskanie obywatelstwa.

Nie uleczył go z depresji ostatni benefis urządzony staraniem Polonii w 1955 roku – „Dobrze, zróbcie jubileusz, bo po jubileuszu szybko się umiera” – żartował Lechoń, ale był to żart profetyczny. Porządkował swoje papiery „by jako tako polepszyć swój nekrolog”. Chciał odwiedzić Europę z okazji zwołanego na czerwiec do Paryża „Kongresu Wolnej Polskiej Kultury”, gdzie miał przemawiać. Kongres przełożono na wrzesień, a potem odwołano. W 1956 roku kilka spraw przybrało niepomysłny obrót – finanse (zapewne okradali go uczestnicy „awanturek”), termin przesłuchania w urzędzie emigracyjnym (donos). Zaczął się bać, nie nocował w domu, tylko u znajomych. Marian Hemar, przebywający w tym okresie w Nowym Jorku, gdy zorientował się, że coś z Lechońiem jest nie tak, próbował zabrać go ze sobą do Londynu...

Biografia Lechonia autorstwa Wojciecha Wencła jest książką serdeczną, ale szczerą do bólu, przede wszystkim pomnikiem jego genialnej poezji, którą biograf (i sam – powtórzmy – znakomity poeta) analizuje z pasją detektywa. Efektem jego pracy jest nie tylko przywołanie ducha ostatniego romantyka, dziedzica spuścizny przeszłości, ale nakaz korzystania z jego dorobku, analizowania „śpiewów historycznych”, które miały rytm, rym i sens, były arcywłoskie, były profetyczne. Biografia Wencła to „przywracanie ciągłości”, budowanie mostu nad przepaścią komunizmu: między trzecią a pierwszą i drugą Rzeczpospolitą. Budowniczych nie brakuje – Wencel, Urbankowski, Bryll, Dakowicz, Kudyba, Polkowski, nieodżałowanej pamięci Jarosław Marek Rymkiewicz – żeby wymienić kilka nazwisk dla przykładu. Biografia Wencła trafiła na czasy nowej Apokalipsy – o czym prowokacyjnie i paradoksalnie myślał tragiczny poeta w chwili wybuchu wojny francusko-niemieckiej. Całe fragmenty *Dzienników* (smakowitych) czy artykułów publicystycznych chciałoby się tu cytować, ale brak miejsca nie pozwala. Eseistyka Lechonia jest też imponująca i bardzo ważna, powinno się ją wznowić. Jeśli ktoś dziś kwestionuje wielkość Lechonia i jego „zacofanie” (albo oskarża o wtórność) niech się jeszcze raz uważniej przyjrzy chwalonej przez „salon literacki” poezji Miłosza, Iwaszkiewicza, Tuwima, Słonimskiego. A potem wróci do lektury Lechonia: do jego „Matki Boskiej Częstochowskiej” z tomu *Aria z kurantem*, tak brawurowo śpiewanej przed laty przez Olę Maurer w krakowskiej „Piwnicy pod Baranami”.

Wojciech Wencel, *Lechoń. Rycerz i Faun*, Instytut Literatury, Kraków 2021, ss. 304.

Jerzy Gizella (ur. 1949 w Krakowie) – absolwent polonistyki UJ. Doktor nauk humanistycznych. W latach 1982–1986 pracownik naukowy w Zakładzie Psychologii Ogólnej Instytutu Psychologii UJ. Poeta, eseista i krytyk literacki. Za twórczość poetycką otrzymał w 1980 roku nagrody im. Andrzeja Bursy i Stanisława Piętaka. W stanie wojennym współpracował z prasą drugiego obiegu, m.in. z „Arką” i „NaGłosem”. W 1986 roku wyjechał do Paryża, a następnie wyemigrował do USA, gdzie mieszkał w latach 1987–2004. Debiutował w piśmie „Poglądy”. Współtwórca i pomysłodawca nazwy grupy poetyckiej „Tylicz”. Opublikował m.in. *Obustronne milczenie* (1977), *Szkoła winowajców* (1980), *Sąsiad marnotrawny* (1998), *Nocna straż* (2001), *Tu ciało tam dusza* (2004), *Podróż romantyczna autobusem 159* (2019) oraz zbioru recenzji i szkiców *Pożegnanie z uproszczeniami* (2003). Członek redakcji dwumiesięcznika ARCANA. Ostatnio wydał *Kresy (literackie) bez granic* (2021).